

Tchnienie pustynnego wiatru

Kyuss, Queens of The Stone Age oraz Vista Chino

Bartosz Szurik

Pustynne krajobrazy Południowej Kalifornii, rozstawione w hollywoodzkich westernach, są też kolebką jednej z najciekawszych scen muzycznych USA.

Większość jej przedstawicieli to wciąż rockowe podziemie – niezależne, niekomercyjne i nie zepsute przez show-biznes grupy. Niektóre z nich, takie jak Yawning Man, przez blisko 20 lat grania nie wydały oficjalnego albumu. Inne, jak Slo Burn, powstawały na krótko i rozwiązywały się, nie nagrawszy nawet pełnowymiarowego longplaya. Ale Queens of The Stone Age – najbardziej znany zespół wywodzący się z amerykańskiego pustynnego miasteczka – to obecnie jedna z największych rockowych kapel świata. W twórczości QOTSA wciąż słychać echa stylu nieodzownie świadczącego o rodowodzie formacji.

Palm Desert to miejscowość w Południowej Kalifornii, położona nieopodal Palm Springs, około 200 km od Los Angeles. Rozwijające się gwałtownie w ostatnich dekadach miasto, w latach 80. było zamieszkiwane zaledwie przez kilkanaście tysięcy ludzi. W owym czasie nie mogło liczyć na zainteresowanie muzycznego świata czy choćby na to, że stanie się przystankiem na koncertowej

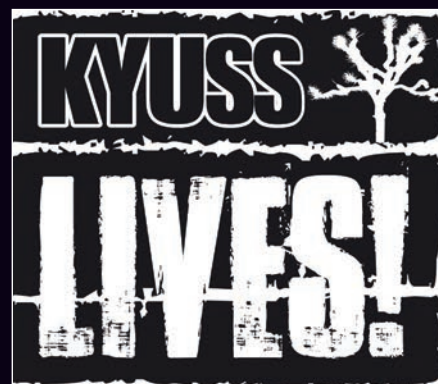


Kyuss w składzie: Homme, Bjork, Garcia, Oliveri.

trasie pierwszoligowych zespołów. Młodzieży z Palm Desert nie pozostawało nic innego, jak stworzyć własny świat. Na własnych zasadach, które oznaczały m.in. darmowe koncerty, imprezy i wspólne jam sessions pod gołym niebem. Dosłownie na pustyni.

Z takiego założenia wyszło kilku wspólnie muzykujących nastolatków i szkolnych kolegów: Josh Homme, John Garcia, Brant Bjork oraz Chris Cockrell. To m.in. od ich poczynań rozpoczęła się historia „desert rocka” – pustynnego rocka, czyli znaku rozpoznawczego Palm Desert. Założona przez młodych chłopaków grupa Katzenjammer, przemianowana później na Sons of Kyuss, a w końcu na Kyuss to sztandarowy przedstawiciel gatunku.

Brzmienie Kyuss, wypracowane na pustynnych jam sessions i imprezach pod gwiazdami, zawiera w sobie surowość pustynnej aury. Formalnie, przesterowane gitary i ociężałe riffy klasyfikują grupę do grona muzyki metalowej, sięgającej tradycji wczesnego Black Sabbath. Tyle tylko, że jak przyznaje Josh Homme – gitarzysta i główny kompozytor Kyuss

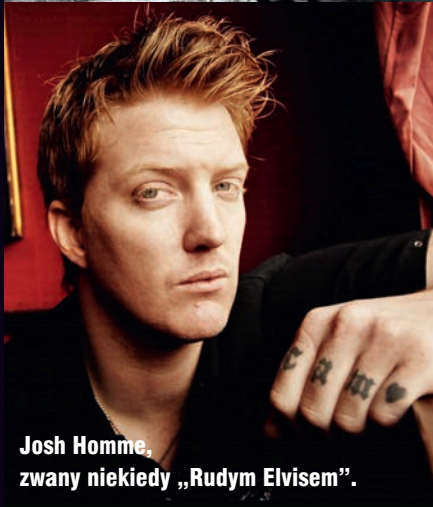


Zabronione z inicjatywy Hommego logo reaktywowanej grupy.

– choć nigdy nie miał nic przeciwko twórczości Ozzy'ego i spółki, nigdy też się nią szczególnie nie interesował. Co więcej, tradycyjną muzykę metalową, za której protoplastów uznaje się członków Black Sabbath, oddziela od twórczości Kyuss przepaść. Zespoły z Palm Desert odrzuciły charakterystyczne dla metalu kunsztownie wyćwiczone partie staccato elektrycznych gitar, proponując w ich miejsce brudne, jakby grane od



**Them Crooked Voltures –
Homme u boku
Dave’a Grohla
i Johna Paula
Jonesa.**



**Josh Homme,
zwany niekiedy „Rudym Elvisem”.**

niechęcia frazy przestrojonych w dół gitar i ciężkie riffy.

Wojtek Ziembra, wokalista i basista polskiej grupy Elvis Deluxe, przeszczepiającej na rodzimy grunt stylistykę „desert rocka”, tak opisuje brzmienie, które usłyszał w muzyce Kyuss: „niski, gwizdzący sound, transowość, sekcja dudniąca gdzieś w głębi trzewi i charakterystyczny wokal; silne, proste riffy, bez technicznej ekwilibrystyki, za to intensywne i powa-

lające. Groove niespotykany zazwyczaj w muzyce rockowej czy metalowej... Twórczość Kyuss niesie ze sobą niesamowity power, będąc jednocześnie pełną luzu, bezpretensjonalności, po prostu wolności”.

Najlepiej chyba tłumaczył genezę brzmienia Kyuss oryginalny perkusista zespołu – Brent Bjork, który swego czasu mówił: „Jesteśmy grupą punków grających rocka”. Stąd wziął się mariaż ciężkiego rockowego brzmienia i punkowego luzu.

Tę mieszankę należy uzupełnić jeszcze jednym elementem: transowymi rytмами wystukiwanymi na bębnach, a także długimi instrumentalnymi partiami zawodzącej, zwielokrotnionej pogłosem gitary. Czyli solidną dawką psychodelii, którą do punk-metalowej muzyki dołączał Kyuss i jego następcy. Pustynia wszak jest surowa, ale też pełna szaleństwa. To na pustynię udaje się szaman w poszukiwaniu wizji. To tam uciekali hipisi z Zachodniego Wybrzeża (jak



Reaktywowany Kyuss, czyli Vista Chino.

w filmie „The Doors” Olivera Stone’a), aby odbyć narkotyczną przejażdżkę na LSD...

Inspiracje marihuaną, pejotlem i grzybami halucynogennymi są wyraźne w muzyce Kyuss. Stąd wzięło się popularne określenie gatunku, czasami uznawane za synonim „desert rocka”, czasem za jego odmianę: „stoner rock” – „naćpany rock”. Dobrze oddaje on imprezowy charakter twórczości kapel z Palm Desert.

Losy muzyków Kyuss przypominają moralitet lub opowiestkę, w której bracia rozchodzą się w różnych kierunkach, a ich dalsze losy toczą się według różnych scenariuszy. Tylko Homme, ewidentnie



**Queens of The Stone Age – zespół,
który estetykę „desert rocka”
przedstawił muzycznemu mainstreamowi.**

najzdolniejszy z całego zespołu, powędrował na sam szczyt. Przez pewien czas w wędrowce towarzyszył mu Nick Oliveri, basista Kyuss w latach 1991-1992, ale pełen sukces osiągnął jedynie rudowłosy gitarzysta. Reszta kolegów pozostała mniej więcej tam, gdzie była w chwili rozwiązania zespołu – rozproszyła się po najróżniejszych projektach i zespołach związanych ze sceną „desert rocka”. W tym światku – już z uwagi na sam status „byłych muzyków Kyuss” mieli ugruntowaną pozycję. Ale nigdy nie udało im się przebić do mainstreamu.

Jeszcze za czasów swojego oficjalnego istnienia, czyli w latach 1987-1995, Kyuss przechodził zmiany personalne. To zresztą nic szczególnego wśród kapel z Palm Desert i okolic. Większość tamtejszych muzyków udziela się w kilku projektach, przechodząc płynnie z jednego składu do drugiego. Nierzadko obejmują w nich różne stanowiska i grają na różnych instrumentach.

W konsekwencji rosład jedynymi muzykami, którzy zagrali na wszystkich

płytach Kyuss, byli gitarzysta Homme i wokalista John Garcia. W ostatniej fazie istnienia Kyuss towarzyszyli im Scott Reeder (gitara basowa) i Alfredo Hernández (perkusja). Po wydaniu płyty „...And the Circus Leaves Town” Kyuss zakończył działalność.

Homme utrzymywał, że wyczerpał się kreatywny potencjał formacji. Zdaniem gitarzysty, jej funkcjonowanie stawało się coraz bardziej schematyczne i coraz mniej ciekawe. Perkusista Brent Bjork, który odszedł z grupy jeszcze przed jej oficjalnym rozwiązaniem, w niedawnym wywiadzie dla „Rolling Stone’a” podał nieco inną interpretację zdarzeń. Według niego Homme pragnął zbyt dużej kontroli twórczej i to z bardzo pragmatycznych powodów. Jako autor większej ilości materiału, miał zarabiać większe pieniądze z tantiem. Ambicja ta, zdaniem Bjorka, doprowadziła najpierw do zmian w składzie grupy, a ostatecznie do jej rozwiązania.

Czy tak było naprawdę? Niekoniecznie. Projekty, które założył Homme po rozwiązaniu Kyuss, były – co potwierdzałoby wersję jego, a nie Bjorka – bardziej otwarte na innych muzyków i bardziej różnorodne stylistycznie. Co zaś wprost podważa hipotezę perkusisty: Homme nie stał się wyłącznym autorem swoich kolejnych nagrań ani jedynym beneficjentem tantiem. Co więcej, to właśnie Josh odrzucał wszelkie propozycje, ponoć finansowo kuszące, reaktowania Kyuss. Konsekwentnie tłumaczył, że nie znosi „sequeli”. Działalność zespołu stanowi znak danego czasu, do którego powrót byłby pozbawiony swoistej magii.

Może więc przez Bjorka, obwiniającego dawnego kolegę o pazerność, przemawiał żal? Możliwe, zwłaszcza że muzykom przyszło się spotkać w sądzie.

Powodem pozwu była właśnie chęć reaktowania składu Kyuss. Jego eks-członkowie, po latach udzielania się w takich grupach, jak Fu Manchu, Ché, Dwarves, Mondo Generator, Slo Burn czy Unida, postanowili powrócić do wcześniejszej twórczości – w niektórych kręgach wręcz kultowej.

W 2010 roku John Garcia ogłosił, że planuje trasę, na której będzie wykonywać utwory formacji. Gdy na kilku koncertach dołączyli do niego Nick Oliveri i Brent Bjork, stało się jasne, że w jakiejś formie zespół się reaktuje – nawet jeśli bez Hommego nie będzie już tym, czym był wcześniej.



Pustynny rock – zestaw dla początkujących – dyskografia Kyuss.

Skład uzupełnił belgijski gitarzysta Bruno Fevery. W młodości grał w zespole „coverującym” piosenki Kyuss, więc nie miał specjalnego problemu, by przyswoić partie Hommego. Tak uformowana grupa zaczęła występować jako „Kyuss Live!”. Kiedy jednak w 2012 roku stało się oczywiste, że plany kwartetu obejmą także nagranie płyty, interweniował Homme. Namówiwszy do poparcia ostatniego z trzech basistów Kyuss, Scotta Reedera, pozwał byłych kolegów o bezprawne używanie nazwy Kyuss. W sierpniu amerykański sąd opowiedział się po jego stronie.

Zapowiadana płyta autorstwa Bjorka i Garcii powstała, choć ukazała się dopiero we wrześniu 2013 roku. Nosi tytuł „Peace”, ale nazwę formacji zmieniono na Vista Chino. Pod tym szyldem (już bez Oliveriego w składzie) występuje dziś nigdysiejszy „Kyuss Live!”. Stylistycznie i brzmieniowo twórczość Vista Chino stanowi tak oczywistą kontynuację muzyki Kyuss, że trudno nie ustawić „Peace” tuż obok czterech krążków oryginalnej grupy.

Czy Vista Chino zdobędzie popularność? Na razie zbyt wcześnie, by mieć

pewność, czy w ogóle będzie kontynuować działalność. Na scenie „desert rocka” podobne projekty pojawiają się i znikają niczym pustynne miraż. Obecnie grupa Bjorka i Garcii podróżuje po świecie w ramach trasy koncertowej. W listopadzie 2013 dała koncert w warszawskim klubie Proxima. Żywiłowy występ potwierdził, że nawet jeśli nie jest jej pisany gigantyczny sukces, to nie powinna mieć problemu z wypełnieniem średniej wielkości klubów na całym świecie. Zawsze może liczyć na publiczność lubiącą surowego undergroundowego rocka.

W Proximie, w roku 2000, grał założony przez Hommego cztery lata wcześniej zespół Queens of The Stone Age. Kolejne dwa polskie koncerty QOTSA wymagały coraz większej sceny. Najpierw, w 2005 roku, zespół zagrał w stołecznej Stodole. Zaś kilka miesięcy przed tym, jak panowie z Vista Chino wystąpili w Proximie, Queens of The Stone Age byli gwiazdą największej sceny festiwalu Open'er. Różnica skali obu występów jest wymowna. Gdy Bjork i Garcia pozostali w podziemiu, Homme wspiął się na rockowy szczyt.

Zrobił to zresztą bez żadnych skrótów i z podziwu godną konsekwencją.

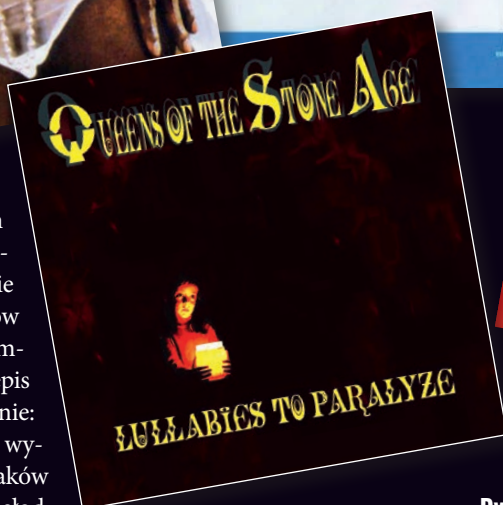
Nazywany niekiedy „Rudym Elvisem” wokalista stopniowo wydawał kolejne płyty – średnio jedną na rok. Z różnymi zespołami do dziś nagrał ich dwadzieścia i żadna z nich nie jest zła.

O ile na debiutanckim krążku Queens of the Stone Age słychać sprawność Joshua jako kompozytora, to brak jeszcze w jego głosie pewności wokalisty. Nic w tym dziwnego. Muzyk, który po rozpadzie Kyuss zatrudnił się jako gitarzysta w grupie Screaming Trees, wymarzył sobie, że to lider tej formacji – Mark Lanegan – zaśpiewa na jego nowej płycie. Obdarzony charakterystycznym niskim głosem wokalista nie znalazł jednak czasu na współpracę z QOTSA. Dołączył do zespołu dopiero przy okazji nagrywania kolejnych albumów.

Chcąc nie chcąc, Josh stanął przed mikrofonem. Czując się coraz pewniej w tej roli, przez kolejne lata dzielił obowiązki wokalisty z dokooptowanymi do składu Oliverim i właśnie Laneganem. Ta trójka wokalistów



Logo Queens of The Stone Age.



pojawiła się już na drugim longplayu QOTSA, przełomowej płycie „Rated R”. Świetnie przyjęty przez krytykę i fanów rocka krążek zapewnił Hommemu rozgłos. Pytany o przepis na sukces, Josh mówi skromnie: „Wystarczy, by muzyka była wystarczająco ostra dla chłopaków i jednocześnie wystarczająco słodka dla dziewczyn”. Ale to nie cała prawda. Jego twórczość jest też zadziorna, pomysłowa, zmysłowa i przebojowa.

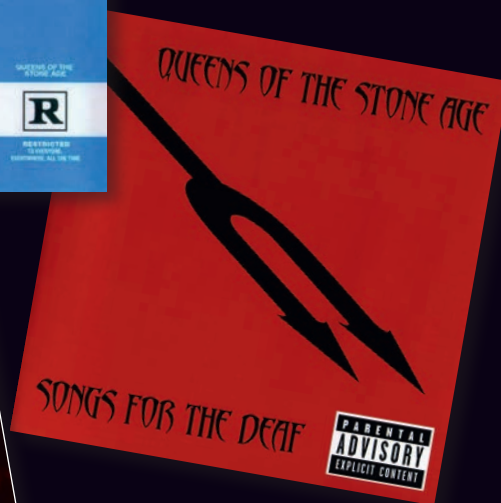
Gdy wydawało się, że „R-ka” to przełom, formacja rudowłosego wokalisty odpaliła drugą torpedę. Platynowy album „Songs for the Deaf”, z którego kolejne single podbijały MTV, zwróciły na

na muzyka z Palm Desert, nie ogranicza się do jednego projektu. Gra też (głównie na bębnach) w rockowej grupie Eagles of Death Metal. Potwierdzeniem statusu gwiazdy było natomiast utworzenie hardrockowej supergrupy Them Crooked Vultures. Jej skład uzupełnili eks-perkusicista Nirwany Dave Grohl i basista Led Zeppelin, John Paul Jones.

Z innych poczynań Joshua warto wspomnieć o zapoczątkowanych w 1997 The Desert Sessions – spontanicznych sesjach muzyków ze sceny Palm Desert (a także wielu innych, takich jak PJ Harvey czy Ben Shepherd). W czasie kilkudniowych spotkań, odbywających się co jakiś czas aż do 2003 roku, powstawały improwizujące kolektywy. Kilka z napisanych na „pustynnych sesjach” piosenek trafiło później na płyty Queens Of The Stone Age. Sporo zarejestrowanego materiału wydano na pięciu płytach z tej serii. Szalone i spontaniczne nagrania to jakby „desert rock” w pigułce. Niezwykle intensywne odmiana muzyki rockowej.

Jak tłumaczyć to, że w małym pustynnym mieście powstało tyle rocka najwyższej próby?

Niektórzy badacze i muzykolodzy, starając się prześledzić początki bluesa, za miejsce jego powstania uznają nie deltę Mississipi, ale Afrykę i tradycyjną muzykę takich grup etnicznych, jak choćby



Dyskografia Queens of The Stone Age.

QOTSA nie tylko uwagę zwolenników alternatywnego grania, ale bodaj całego rockowego świata.

Pomimo sukcesu Homme nie zrezygnował z wolności i poszukiwań, na których tak mu zależało. Jak przystało

nomadycznie żyjący Tuaregowie. Może blues i wyrastający z niego rock'n'roll naturalnie przynależą do surowej i fascynującej scenerii pustyni? Może w najgłębiej zachowanych genach rocka tkwi to samo, co manifestuje się tak wyraźnie w muzyce zespołów z Desert Palm: Kyuss, Queens of The Stone Age, Vista Chino i wielu innych? Tchnienie pustynnego wiatru. ▲